



LUDWIK GRZELEC

Warszawa, 21 czerwca 1946 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Ludwik Grzelec
Imiona rodziców	Wincenty i Waleria
Data urodzenia	16 kwietnia 1907 r. w Wilanowie
Zajęcie	mularz
Wykształcenie	analfabeta
Miejsce zamieszkania	wieś Wilanów, nr domu 56
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

Mieszkam we wsi Wilanów, gdzie posiadam własny dom oznaczony nr 56 niedaleko od wału wiślanego. Dom jest oznaczony na szkicu mi okazanym zgodnie z rzeczywistością (okazano świadkowi szkic sytuacyjny sporządzony przez świadka Henryka Wiśniewskiego).

W czasie okupacji niemieckiej i potem w 1945 roku byłem na miejscu w Wilanowie. Pamiętam, iż jesienią roku 1942 władze niemieckie pobudowały dwa baraki drewniane i jedną budkę strażniczą za wałem wiślanym, na pastwisku nad jeziorem. W barakach tych jesienią 1942 (daty dokładnie nie pamiętam) zostali umieszczeni jeńcy radzieccy, którzy pozostali tam przez zimę do lutego czy też marca 1943. Widziałem trzy czy cztery razy, jak SS-mani (nie wiem, z jakiego oddziału) pilnujący ich, jesienią 1942 rozstrzelali raz

trzech jeńców, raz dwóch, a pewnego dnia po przyprowadzeniu jeńców do obozu zabili bagnietami jednego.

Daty tych egzekucji nie przypominam sobie, oglądałem je, siedząc nad jeziorem, gdzie łapałem ryby. Zwłoki zabitych jeńców SS-mani odsyłali na cmentarz katolicki w Wilanowie. Wiosną 1943 roku jeńcy zostali z obozu zabrani, nie wiem dokąd. Do obozu przyprowadzono około 400 Żydów z Otwocka, pozostali oni do jesieni 1943, po czym część z nich została zabrana do baraku we wsi Kępa Latoszkowa, gdzie też zostali zastrzeleni. Część wywieziono w niewiadomym kierunku.

Żydów przebywających w obozie w Wilanowie przez krótki czas pilnowali policjanci granatowi, potem straż trzymali sami Żydzi. Nadzór nad obozem sprawowała żandarmeria niemiecka stacjonująca przy ul. Dworkowej w Warszawie.

Żadnego żandarma z nazwiska nie znam, jakkolwiek z twarzy wielu z nich mógłbym rozpoznać. Pamiętam, iż nosili na czapkach tarczę z orłem i trupie główki, mundury zielone z brązowymi epoletami. Komendant ich miał dwie gwiazdki na epoletach. Żandarmi ci często przyjeżdżali do obozu i prawie zawsze po ich wyjeździe zostawał trup. Trupy grzebali sami Żydzi na terenie obozu. Przez czas pobytu Żydów w obozie zostało tam pojedynczo rozstrzelanych około 30 Żydów. Jeszcze przed likwidacją obozu na miesiąc czy na sześć tygodni [wcześniej] (daty nie pamiętam) żandarmi z ul. Dworkowej wybrali około 30 słabszych Żydów, mówiąc że wiozą ich do szpitala. Grupa ta została rozstrzelana na polu pomiędzy Wilanowem a Powsinem, jest tam dotąd mogiła.

Po zabraniu około stu Żydów do Kępy Latoszkowej, częściowo w niewiadomym kierunku, w obozie wilanowskim pozostało sześciu mężczyzn i jedna kobieta, z tego czterech komendantów, żona komendanta, dwu robotników. Wszyscy zostali zastrzeleni w barakach, pochowani są koło obozu. Mogiły żydowskie nie były ekshumowane w 1945 roku, miejsce grobów mogę wskazać.

Przypomniałem sobie, iż główny komendant żandarmerii z ul. Dworkowej nazywał się Kilanowski, w 1943 roku został wysadzony w powietrze razem z samochodem przez AK-owców.

Nadzór nad obozem żydowskim w Wilanowie miał major Frank, krewny generalnego gubernatora Franka. Byłem nocnym dozorcą we wsi Stary Wilanów, nazwiska te słyszałem nie pamiętam, od Żydów, czy od kogoś ze wsi.

Może na miesiąc przed likwidacją obozu uciekł Żyd, doktor, nazwiska nie znam, lecz słyszałem, iż jest obecnie w Łodzi. Nazwisko może znać Feliks Owczarek.

Wiosną 1943 żandarmi z ul. Dworkowej rozstrzelali obok baraków czterech czy pięciu Cyganów, nazwisk których nie znam. Groby znajdują się obok baraków, nie były ekshumowane.

W maju 1943, daty dokładnie nie pamiętam, trzech żandarmów z Dworkowej przywiozło czarnym prywatnym samochodem dwóch młodych mężczyzn, ubranych porządnie. Mężczyzn tych przy wale żandarmi rozstrzelali, zdjęli ubrania (jeden z mężczyzn miał podwójne spodnie na sobie, żandarmi jedno spodnie mu pozostawili). Obecny w czasie egzekucji polski policjant granatowy (którego nazwiska nie znam) przybył wtedy do najbliższego domu z nakazem, by mężczyźni pogrzebali zwłoki. W ten sposób, ponieważ znajdowałem się na miejscu, musiałem wykopać dół.

Nazwisko polskiego policjanta obecnego w czasie egzekucji mógłby może podać były komendant posterunku Wilanów Ludwik Uchman (zam. w Piasecznie, bliższego adresu nie znam), ewentualnie były policjant granatowy obecnie zatrudniony w wydziale śledczym MO w Wilanowie Szypiński.

Żadnych dokumentów przy zamordowanych nie znalazłem, więc nie wiem, kim byli i skąd byli przywiezieni. Od tego czasu często odbywały się tam egzekucje, żandarmi przywozili pojedynczo lub po dwu mężczyzn, rozstrzeliwali koło wału, po czym na rozkaz sołtysa lub policji mężczyźni z Wilanowa musieli ich grzebać.

Ile osób tam rozstrzelano i kiedy, nie pamiętam.

W 1945 roku PCK przeprowadził ekshumacje, zatem mógłby dać informację, ile zwłok wykopano. Żadnych z tych zwłok nie zidentyfikowaliśmy, grzebiąc, ponieważ Niemcy zabrali ubrania i dowody.

Pod jesień 1943 odbyła się po raz ostatni egzekucja, pamiętam, iż rozstrzelano wtedy mężczyznę i kobietę. Mówił wtedy żandarm, iż rozstrzelany był Żyd, doktor z ul. Marszałkowskiej 63. Po tej egzekucji był zamach AK-owców na Kilanowskiego, po czym egzekucje Polaków koło baraków byłego obozu ustały.

Odczytano omówienie.